

10.04.1983r. PROCES MRK„S”

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego rozpoczął się pierwszy proces Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność” /nr sprawy II-387/82/. Na ławie oskarżonych znaleźli się Adam Borowski, Roman Bielawski, Jerzy Bogumił, Grzegorz Gampel, Bogusław Gołębiowski, Andrzej Machalski, Mieczysław Nowak, Wacław Skudniewski i Elżbieta Stobbe.

„MRK„S” oskarżony jest o zorganizowanie grupy i pisma CDN, utworzenie jednolitej organizacji międzyzakładowej, organizowanie manifestacji, m.in. pochodu 1-majowego. A. Borowski wraz z J. Bogumiłem i W. Skudniewskim oraz ewentualnie R. Bielawskim oskarżony jest o zorganizowanie akcji odbicia Jana Narzonia, a także o rozlanie w Teatrze Komedia „mierzącej cieczy i akcje o charakterze propagandowym, m.in. pisanie i rozrzucanie ulotek nawołujących do strajku. W akcie oskarżenia stwierdza się, że w pismach zawarte były „kłamliwe informacje i wiadomości mogące wywołać powszechny niepokój”, m.in. wiadomości o biciu aresztowanych w Komendzie w Piasecznie. W uzasadnieniu aktu oskarżenia mówi się o działalności MRK„S” wymierzonej przeciwko socjalizmowi i zmierzającej do obalenia państwa i o prowadzeniu działalności o charakterze terrorystycznym.

Adam Borowski - główny oskarżony - powiedział m.in./składając wyjaśnienia w pierwszym dniu procesu: „Do zarzucanych mi czynów nie przyznaję się. Jako Polak i jako katolik nie mogę pogodzić się z tym, żeby ludzie niewinni i wartościowi przetrzymywani byli w aresztach i więzieniach. Proszę przekonać mnie, że prowadzenie działalności zmierzającej do odwołania stanu wojennego, obrony ludzi niewinnie oskarżonych, aresztowanych i skazanych, oraz przywrócenie jedynej prawdziwej robotniczej organizacji jaką była „Solidarność” - że to wszystko jest niestosowne i niemoralne.

„Chcieli w SB pracują ludzie, jak Sławomir Miastowski, to nie będę, nie mówię i niczego nie potwierdzę. Ja się przyznałem do niektórych czynów, bo chciałem obronić Miastowskiego, ale gdy okazało się, że to jest prowokator, to niczego więcej nie powiem - odmawiam dalszych zeznań. „Fragment pisma Adama Borowskiego do Sądu Wojewódzkiego:” W czasie przesłuchań grożono mi zastrzykami, skakali mi do gardła i próbowali mnie udusić, zaciskali mi na rękach kładony aż do zupełnego odretwienia i grozili, że wywioszą do dalekiej guberni na wschodzie. Do celi wchodziło czterech dobrze zbudowanych chłopców i grozili, że jeśli nie będę mówił, to mnie poddadzą obróbce.”

#### DO KAPITAŁU MIESZANYM

Obecny kryzys, który niektórzy zaczynają już nazywać katastrofą gospodarczą przyniosła ostre pogłębienie się różnic społecznych w PRL. Zlikwidowane zostały wszelkie możliwości awansu społecznego, wykształciła się licząca ponad milionową elitę ekonomiczną o niebagatelnym znaczeniu dla gospodarki i podziału dochodu narodowego. Kradzieże z epoki życia na kredyt nie były dla stanu gospodarki decydujące, natomiast obecne przywileje mają inny charakter i sens - ich źródłem jest bezpośredni wyzysk.

Wigdy w powojennej historii nie istniała tak szeroka jak obecnie grupa uprzywilejowana, żyjąca na poziomie zbużonym do poziomu życia analogicznych grup w wysoko uprzemysłowionych krajach Zachodu. Jednocześnie coraz liczniejsze grupy obywateli staczają się na skraj nędzy, a większość pracujących w gospodarce uspołecznionej klepie przyszkowiową biebę. Te drastyczne dysproporcje przybierają coraz bardziej charakter właściwy państwom tzw. „Trzeciego Świata”.

Ekipa gierkowska kradka po prostu z kasy państwowej i rozmiar tych kradzieży w porównaniu z zyskami obecnej elity rządowo-prywaciarzsko-polonijnej przypomina bardziej zyski kieszonkowca niż finansowego rekina. Jaruzelski stworzył możliwości prawne dla legalnego bogacenia się dla swoich ludzi i tych, którzy zechcą się i nim pokumać, pożenić i wymieszać, a mają już jakiś kapitał do zainwestowania.

Nagonka na prywatyzarzy, na nieuzasadnione zyski to jedynie zasłona dymna, za którą robi się to samo i na większą skalę, niż to pokazuje TV.

Nie oznacza to wszakże, że skończyły się kradzieże, łapówki itp. Źródła bogactwa dla funkcjonariuszy państwowych. Przeciwnie - pod osłoną stanu wojennego powstają czwarte i piąte wille, olbrzymie fortuny, rosną konta dewizowe zasłużonych dla reżimu.

Aby to El Dorado mogło jeszcze potrwać władza potrzebuje jednak sojuszników. I być może znajdzie ich wśród tych zwolenników zasiadania za wspólnym stołem i porozumienia narodowego, którzy idee równości i sprawiedliwości społecznej opluwają jawnie jako komunistyczne frezesy.

### KOMU MIESZKANIE, KOMU WYROK?

Wbrew głośnym początkowo pokrzykiwaniom rządowej prasy lat 80-tych o ukaraniu winnych nadużyć, wykorzystujących swoje stanowiska do bogacenia się, korzystających z licznych przywilejów, nadal dzieje się to samo. Teraz przy mniej spektakularnych gestach przedstawicieli władz partyjno-państwowych, świadczących o rzekomej prostocie obyczajów i skromności, część drobnych kacyków z terenu staje od czasu do czasu przed sądem. Zazwyczaj odpowiadają z wolnej stopy i otrzymują zadziwiająco niskie wyroki - na ogół w zawieszeniu - i kilkudziesięciotysięczne grzywny. Większość takich spraw upada już w fazie śledztwa i tylko nieliczni zasiadają na ławie oskarżonych. Spora grupa byłych drobnych feudałów - właścicielei gmin, województw i jednostek gospodarczych została uniewinniona. Zapewniła się więc ławka rezerwowych, oni jeszcze mogą się przydać władzy i wtedy wejdą znowu do gry.

Wystarczy porównać taką kwalifikację prawną w stosunku do wysoko postawionych posiadaczy czerwonych legitymacji z drakońskimi wyrokami ferowanymi wobec działaczy niepodległościowych, członków i sympatyków „Solidarności”, chociażby za posiadanie bibliki. Tak jest realizowana w naszym „socjalistycznym” państwie zasada równości wobec prawa.

Inną sferą uprzywilejowania tych „równiejszych” jest sfera mieszkaniowa. Działacze spok.-polityczni, MO, SB i LWP wraz z rodzinami nie mają zazwyczaj problemu z otrzymaniem lub zamianą mieszkania. Szczególnie zna miemy jest fakt rozszerzającego unormowania w nowym prawie lokalowym. Oczywiście kwestię tę w stosunku do MSW i MON regulują odrębne, niepublikowane przepisy. Nowe prawo lokalowe przekreśla m.in. możliwość posiadania dwóch lub więcej lokali mieszkalnych przez tę samą osobę lub rodzinę /małżonków/, jeżeli przynajmniej jeden z lokali podlega organowi administracji państwowej lub znajduje się w zarządzie jgu /najem na podstawie decyzji administracyjnej/. A więc dotyczy to przede wszystkim mieszkań kwaterunkowych i spółdzielczych. Regulowany został szczególnie tryb postępowania w stosunku do osób naruszających te przepisy, aż do nakazu i przymusowej eksmisji włącznie. Bardzo ładnie, kto ma pieniądze na wykup mieszkania, to może je mieć, albo pozostałe „zakłapać” się do kręgu nomenklatury.

Art. 22. 1 prawa lokalowego mówi bowiem, że przepisy te nie dotyczą, oprócz kilka uzasadnionych przypadków, mieszkań funkcyjnych, o których mowa w art. 23a. Przytaczamy go w pełnym brzmieniu: „Rada Państwa określi warunki i tryb zajmowania i zwalniania mieszkań przez osoby wymienione w przepisach o wynagrodzeniach osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, biorąc pod uwagę szczególne potrzeby mieszkaniowe tych osób wynikające z pełnionych przez nie funkcji”. Szkoda, że Rada Państwa nie bierze pod uwagę naszych najzwyczajniejszych potrzeb!

pkt. 2 „Rada Państwa może w szczególnych przypadkach określić warunki i tryb zajmowania oraz zwalniania mieszkań również przez inne osoby niż wymienione w ust. 1, pełniące odpowiedzialne funkcje państwowe i społeczne”. Tani więc nadal kilka procent społeczeństwa ponad prawem, którego nie doświadcza sprawiedliwość, kryzys i nędza. Trzeba tu jeszcze dodać, że wszelkie koszty związane z takimi mieszkaniami pokrywa Skarb Państwa. Nawet po utraceniu przez taki lokal charakteru reprezentacyjnego czy funkcyjnego, przysługują on nadal osobie zajmującej go. Komu jedno mieszkanie, a komu więcej? - Wiadomo!

Reszta niech pokornie czeka w kolejce!